

Pomieszanie porządków

Autor tekstu: **Piotr Jaskółka**

Ostatnie, szeroko komentowane wydarzenia ukazują w dość jaskrawym świetle pewien pospolity problem w tzw. debacie publicznej. Toczący się bez końca spór nie pozwala stanąć z boku i wciąga co rusz czasem zaskoczonych a czasem zniesmaczonych widzów i każe im grać fałszywą nutę — albo jesteś z nami, albo przeciw nam. Może to potrzebny rodzaj współczesnych igrzysk, którego uzasadnienie wyłożone jest w cytacie na końcu niniejszego artykułu, może opętańczy taniec szaleńców, którzy chcą go kontynuować dla swej chorej przyjemności. Głęboko jednak wierzę, że część osób wciągniętych jest w to przez przypadek i do nich kieruję ten tekst. Bo przecież, kiedy się temu przyglądnąć z boku, jak na dłoni widać jego przyczyny i nie trzeba dla ich zrozumienia poświęcać ani wiele czasu ani wysiłku. A „zrozumienie umożliwia zastąpienie nieracjonalnych działań lub bezradności przez działania racjonalne.”^[1] Tym, których to bawi nie mam zamiaru przerywać rozrywki, a dla pozostałych pozwolę sobie wskazać jeszcze rzeczy, jako uzupełnienie przyczyn do poprzednich treści^[2].

Chodzi mianowicie o pomieszanie porządków. Życie publiczne ogólnie — wszystko to, co serwowane jest nam, Kowalskim, to rodzaj teatru, coraz tańszego i coraz mniej wymagającego, coraz mniej pociągającego. Rzecz pospolita, bo wciskana nam przy każdej możliwej okazji, często na siłę, bez naszego świadomego wyboru. To też doskonały przykład psienia mniej lub bardziej demokratycznej sztuki. A co się stanie ze sztuką przewidział już Witkacy:

"będzie miała konanie powolne, wśród strasznych wizji i koszmarów, wśród śmiertelnych wymiotów i krwotoków, wśród konwulsji i ohydnych drgawek. A wszystko to co w sztuce nie jest Czystą Formą, oddzieliwszy się od niej, będzie ją udawać, i kiedy w jednym pokoju będzie ona sama w męczarniach konać, w drugim obok, ten jej sobowtór odziany w jej maskę, bawić będzie ostatnich pół-ludzi w ich nerwowym zblazowaniu na wszelkie podniety, strojąc potworne miny i udając męczarnie, które tamta przeżywać będzie naprawdę, konając samotnie."^[3]

Mamy więc teatr, w którym grają „aktorzy”. Płacimy za ten teatr — pieniędzmi, jakością życia. Te postaci muszą zdobyć nasze zaufanie, wyglądać wiarygodnie abyśmy dalej pozwalali im grać. Czy oddajemy im władzę, czy pieniądze — to sprawa drugorzędna tak jak to, czy posługują się w zdobywaniu tego zaufania łganiem, manipulacją, przekupstwem, obietnicami czy czymś tak niepopularnym jak uczciwość i przyzwoitość. Tak jakoś się to toczyło, i choć nie każdy jest świadom tego, że to wszystko jedynie dla naszej rozrywki, dla naszego poczucia istotności, dla podtrzymania iluzji wolnego wyboru, wpływu na rzeczywistość, to trudno zupełnie odmówić temu sensu. To działa tu i ówdzie od wieków. Już tutaj mamy pomieszanie porządków, bo oddajemy władzę i rezygnujemy z możliwości decydowania o sprawach ważnych ale ogólnych, decydując (na szczęście jeszcze w sporym zakresie) o sprawach osobistych, codziennych. Kiedy oba porządki się mieszają, polityka wkracza w codzienność, a Kowalski chce decydować o ustawach i być dyplomata.

Problem polega na tym, że z liczba aktorów pierwszoplanowych jest mocno ograniczona przez nich samych, i niektóre z tych postaci wyglądają już dość dziwnie. Pal licha, gdy jeszcze będzie chodzić o babę z brodą w tv. Gorzej, gdy chodzi o bohatera, którego przeszłość okazuje się mało bohaterska. O moralizatora, który zachował się wątpliwie moralnie. I pal licha, gdyby chodziło tylko o historię — pod nieobecność granicznych sytuacji łatwo osądzać, a i osądzać powinni publicznie ci, do których to należy, a każdy z nas osądzić może na własne potrzeby. Chodzi o uparte trwanie w błędach i mimo błędów wpychanie się na piedestały świętych. Błędach w dodatku nie pojedynczych, a trwających lata. O pogardę dla innych. O nienazywanie rzeczy po imieniu. Kolejne pomieszanie porządków, kolejne pomieszanie pojęć.

"Praca stała się zabawą, a zabawa — pracą:

Toczą się po ziemi kości, z kart się sypią wióry,
Nic nie znaczy ten, kto nie gra, ci co grają — tracą
Ale nie odróżnić w ciżbie który z nich jest który.
W drzwiach świątyni na serwecie krzyże po trzy grosze,
Rozgrzeszeni wysypują się bocznymi drzwiami.
Kłęczą jałmużnicy w prochu pomiędzy mnichami,
Nie odróżnić, który święty, a który świętoszek.
Oszalało miasto całe,
Nie wie starzec ni wyrostek

Czy to post jest karnawalem,
Czy karnawał — postem!"^[4]



Ilustracja 1: Walka karnawału z postem — Pieter Bruegel, 1559

Człowiek ma prawo popełniać błędy. Każdy człowiek. Ważne jest przecież, by w błędzie nie trwać i na tyle, na ile każe nam sumienie błędy te naprawiać. I tutaj raczej wielu, jak sądzę, się ze mną zgodzi. Sytuacja ma się natomiast inaczej, jeśli mówimy o stanowisku czy roli, z którą związane jest lub być powinno zaufanie. I tu zaczynają się problemy i okazja żeby zamącić, żeby płycizna zdawała się głębsza...

Pewne zachowania są najzwyczajniej niegodne pełnionych funkcji, stanowisk — odgrywanych w tym teatrze ról. I nic ich nie usprawiedliwia. Jeśli ktoś zachowuje się niestosownie do pełnionego stanowiska, do pozycji, do której sam (czy inni dla niego) rości sobie prawo, to ta pozycja mu się po prostu nie należy. I niech będzie na powrót zwykłym Kowalskim, bez większego znaczenia dla innych. Z prawem do pospolitych błędów. A jeśli nie chce, to rzeczy można nazywać po imieniu.

Każda rola, w której chętnie widzielibyśmy człowieka obdarzonego zaufaniem jest tą, w której pełniący ją człowiek może sobie pozwolić na zdecydowanie mniej niż mógłby, gdyby jej nie grał. Nie można stawiać znaku równości między tym, co może sędzia, polityk, bohater a tym, co może zwykły Kowalski. Chyba że przestanie odgrywać rolę.

Nie można stawiać znaku równości między zachowaniem bohatera a zachowaniem zwykłego Kowalskiego. Kowalski nie prawi morałów, nie robi za moralny autorytet, nie jest stawiany za wzór. Kowalskiego nie słuchają setki czy tysiące osób, o Kowalskim nie uczą w szkole.

Nie można stawiać znaku równości między politykiem a zwykłym Kowalskim. Kowalski może (choć to głupota) wrzeszczeć, by wypowiedzieć wojnę, może krzyczeć by przyjąć lub nie imigrantów i ewentualną decyzję podejmie w swoim imieniu i w takim zakresie, w jakim Kowalski rzeczywiście może. I to on, i ewentualnie najbliżsi poniosą tej decyzji konsekwencje, a jego wrzaski świadczą jedynie o tym, że dał się wciągnąć na scenę i odgrywa przewidzianą rolę statysty. Polityk, który ma dostęp do informacji ma zadbać o dobro Kowalskiego i milionów innych Kowalskich. Ma władzę, którą w zaufaniu powierzyli mu Kowalscy, ma związane z nią przywileje i możliwości i ma je wykorzystać dla dobra Kowalskich. Dlatego nie wolno mu jak Kowalskiemu np. kłać w knajpie przy winie, a i Kowalskiemu nie wolno tego, co wolno politykowi. Role i obowiązki są i muszą być podzielone.

To chyba dwie takie najpopularniejsze sztuczki, na które wciąż i wciąż dajemy się łapać. Pierwszą jest rzucanie pomiędzy nas tematu, w którym nie możemy decydować i nie ponosimy

odpowiedzialności. Ponieważ tak trudno nam powiedzieć „nie wiem”, „nie potrafię”, „nie znam się” możemy ostro szarżować w skrajności, przerzucać się zasłyszanymi argumentami i szybko zapomnieć, że po to wybieramy odpowiednich ludzi, aby to oni decydowali w naszym imieniu - właśnie po to, tak jak lekarz ma nas leczyć a budowniczy budować nam dom, jeśli ma to być zrobione dobrze. W czasie naszych bezproduktywnych kłótni politycy dbają o swoje interesy a my skaczemy sobie do gardeł, dzięki temu pozwalamy im uniknąć odpowiedzialności. Bo nie mamy tych umiejętności, które powinien mieć polityk aby skutecznie rządzić. Bierzymy się za rządzenie tak samo, jak bierzemy się za wszystko inne, co powinno zostać zrobione przez fachowców. W efekcie fachowcy nie mają pracy, a wszystko co robimy jest nijakie. „Bądź bohaterem w swoim domu!”, tym bardziej na ulicy czy wśród znajomych.

Drugim popisowym numerem jeśli chodzi o mieszanie porządków jest złożenie jednej postaci z wielu różnych ról. Taka postać zachowuje wszystkie przywileje, ale ma też słabości zwykłego Kowalskiego. To groźne, bo każda z funkcji, z którą powinien wiązać się elementarny szacunek i zaufanie powszednie i przestaje cokolwiek znaczyć. A jeśli nic nie jest potrzebne, aby ją pełnić, to pełni ją „nikt”, jakaś karykatura. I nie widzimy tego, że sami swoim zachowaniem zdejmujemy z polityków odpowiedzialność, sami tę politykę psujemy. Podobnie zresztą nie widzimy czegoś niestosownego w robieniu bohatera z dyspozytora pogotowia, który właściwie doradza w sytuacji kryzysowej. A przecież każdy powinien robić swoje, tylko i aż tyle. Bohater być bohaterem, dyspozytor dyspozytorem, Kowalski Kowalskim. Jeśli nie jest tak, to dajmy lekarzom prawo do błędów — niech wiedzą o lekach tyle, ile wie Kowalski, czy Goździkowa.

Rozwiązanie tego problemu jest niezwykle proste. Jest nim zaufanie. Jeśli zaufanie będzie determinowało to, czy aktor wciąż gra swoją rolę, to — jestem o tym głęboko przekonany — bardzo szybko sytuacja stanie się o wiele bardziej normalna. Nasza — widzów w tym teatrze — uwaga została przez sprytnych iluzjonistów zupełnie odwrócona od tego mechanizmu. Zmuszeni jesteśmy oglądać karłów grających gigantów, zezowatych grających cyklopów, błaznów i głupców grających mędrców, złodziei grających sędziów. Bo daliśmy sobie wmówić że polityk to równy gość, jak Kowalski, a Kowalski to wytrawny dyplomata. To, co wmówione wystarczy zwyczajnie odrzucić.

Pewnie wielu z nas, piszący te słowa również, nie będzie przekonanych, czy możliwe jest przywrócenie zaufania wobec osób na stanowiskach w przewidywalnej przyszłości. Ale tu nie chodzi o wielką skalę. W idealnej sytuacji ufam temu, komu powierzam rządy. I tylko kroki w kierunku tego idealnego rozwiązania mogą zaowocować rzeczywistymi zmianami — to o dążenie do tego celu chodzi a nie o to, kiedy i czy go osiągniemy. Dopóki nie ma zaufania potrzebne jest prawo które ograniczy osoby, którym nie ufamy. Dopóki nie ma prawa ważne jest nazywanie rzeczy po imieniu i manifestowanie zaufania tam, gdzie jest to możliwe — w wydawaniu pieniędzy na gazety, na wartościową działalność artystyczną, rozpowszechnianie wartościowych informacji. Legitymizowanie sobą tego, co na nasze zaufanie zasługuje. Cała reszta, jakkolwiek odegrana, jakkolwiek oświetlona, jakkolwiek chwilami zajmująca to tylko kolejny akt tego samego, ogłupiającego spektaklu. Doszukiwanie się w tym co widzimy drugiego dna nie ma sensu — to jest jedno wielkie dno. Bez gruntownej zmiany scenariusza możemy dowolnie zmieniać bileterów i oświetleniowców ale tym nie uratujemy sztuki.

Możemy zrobić coś we własnym zakresie. Zaufać temu, co jest według nas normalne. Co nie potrzebuje karkołomnych uzasadnień zadzierających nosa szarlatanów. Nie musimy na ulicy przekonywać gapiów, że król jest nagi. Wystarczy, że nie damy sobie wmówić, że jest inaczej i przestaniemy się zachwycać swój zachwyty oddając tym, którzy na to zasługują. Wystarczy, że przestaniemy ufać tym, których kłamstwo wychodzi na jaw. Bo zaufanie to rzecz święta i nie należy się tym, którzy nim gardzą. Dla każdego z nas istotne jest to, kto dla nas jest wzorem, bohaterem — to akurat jest kwestią naszego wyboru i od nas zależy, czy dopuścimy tutaj do pomieszania porządków. Do ustalania nam autorytetów przez innych. Bo to, jakie mamy autorytety świadczy o nas. A inni? Niech mają takich, jakich chcą, na jakich zasługują i jakich sobie wybrali czy jakie im wskazano. To dla nich ten teatr.

„Mimo to, że robi się w świecie tak wiele hałasu o błędne zapatrywania, muszę jednak oddać ludzkości sprawiedliwość i powiedzieć, że nie tak wielu tkwi w błędnych i fałszywych zapatrywaniach [jak zazwyczaj myślimy]. Nie sądzę wprawdzie, że poznali prawdę, ale że właściwie nie posiadają żadnych zapatrywań ani żadnych myśli odnośnie do tych [368] twierdzeń, któremi tak bardzo i sobie i innym głowę zaprzętają. Bo gdybyśmy nieco skatechizowali przeważną część wszystkich zwolenników większości sekt na świecie, nie znaleźlibyśmy tam żadnych samoistnych zapatrywań na rzeczy. Walczą za nie wprawdzie bardzo zapalczywie, ale nie doszukalibyśmy się niczego, co by nas skłaniało do uwierzenia, że przyjęli te zapatrywania na podstawie jakiegoś zbadania zasad, jakiegoś

pozoru tego obozu, z którym wiążą ich korzyści lub wychowanie i okazują zapał i odwagę na równi z prostymi żołnierzami w armii, wiernymi kierownictwu swoich wodzów, ale nie badając nigdy sprawy, za którą walczą, nie znając jej nawet. Jeżeli życie jakiegoś człowieka wskazuje, że nie bierze on religii poważnie, to na jakiejże podstawie mamy sądzić, że będzie sobie głowę łamał nad ustawami Kościoła, że się będzie trudził badaniem podstaw tej lub owej nauki? Wszak wystarcza mu to, że posłuszny swojemu kierownictwu jest zawsze gotowy do popierania wspólnej sprawy ramieniem i językiem, aby dzięki temu zyskać uznanie tych, którzy mogą mu wyrobić znaczenie, awans i poparcie w [tem] towarzystwie [do którego należy]. W taki to sposób stają się ludzie bojownikami i wyznawcami przekonań, o których prawdzie nigdy się nie przekonali, których proselitami nigdy nie zostali, które im nawet nigdy w głowie nie powstały. Nie można więc wprawdzie powiedzieć, jakoby liczba przekonań nieprawdopodobnych i błędnych była mniejsza od tej, która się w świecie ujawnia, mimo to jednak jest rzeczą pewną, że mniej ludzi, niż zazwyczaj sądzimy, rzeczywiście się na nie zgadza, uważając je mylnie za prawdy" [5]

[1] Marian Mazur, Cybernetyka i charakter. Wyd. 1, PIW, Warszawa 1976.

[2] Piotr Jaskółka, Dlaczego nie umiemy już rozmawiać, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9955>

[3] Stanisław Ignacy Witkiewicz, Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia, <https://polona.pl/item/31633492/170/>

[4] Jacek Kaczmarski, Wojna postu z karnawalem, <http://www.kaczmarski.art.pl/tworcosc/wiersze/wojna-postu-z-karnawalem/>

[5] A. Schopenhauer, O wolności ludzkiej woli, vis-a-vis/Etiuda, Kraków 2014, s. 41-42 [za:] J. Locke, Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego

Piotr Jaskółka

Ur. 1984, mieszka w Rzeszowie. Stara się zrozumieć rzeczywistość ponieważ tylko zrozumienie umożliwi zastąpienie nieracjonalnych działań lub bezradności przez działania racjonalne. Stąd zainteresowanie m. in. filozofią i polską szkołą cybernetyczną. Swoją wiedzę wykorzystuje w działalności zawodowej (reklama, ochrona wizerunku). Współpracuje z serwisem videosejm.pl

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 28-02-2016)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9981) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9981>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl